

# Zaczęło się od kotleta

8 lipca 1980 roku, godzina 9.30. Osiemdziesięciu pracowników Wydziału Obróbki Mechanicznej W-320 WSK PZL-Świdnik przerywa pracę. Po kilku godzinach strajk ogarnia całą załogę. Po kilku dniach protestuje już cała Lubelszczyzna: 150 zakładów pracy

MAGDALENA BOŻKO  
bozko@dziennikwschodni.pl



MIROSLAW KACZAN

do dziś pracuje na tej samej maszynie, co w lipcu 1980. Jako pierwszy ją wyłączył i tym samym zapoczątkował strajk w WSK PZL-Świdnik

## 8 LIPCA JAK ZWYKLE PRZYSZEDŁEM DO PRACY

i stanąłem przy swojej maszynie na Wydziale Obróbki Mechanicznej W-320. Pracowałem na szlifierce, zresztą dziś też na niej pracuję. Przed 9 wyciągnąłem kanapki, a moi koledzy poszli na śniadanie do zakładowego baru. Wrócili wzburzeni. Okazało się, że musieli zapłacić więcej, bo w barze podnieśli ceny i to aż o 60 procent. Wściekłem się. Nawet nie na same podwyżki, ale na to, że dosłownie dzień wcześniej władze zapowiedziały, że w punktach żywienia zbiorowego ceny nie wzrosną. Czyli znowu nie dotrzymali obietnicy... Ja jestem buntownik, naturę mam impulsywną, najpierw działam, potem myślę. I wtedy, niewiele myśląc, po prostu wyłączyłem swoją maszynę. Strajk – powiedziałem.

## PIERWSZY DOŁĄCZYŁ DO MNIE STASIO,

potem kolejni. Maszyny stanęły, na wydziale zrobiło się całkiem cicho. Wtedy chyba do mnie pierwszy raz dotarło, co tak naprawdę się stało i jakie to może mieć skutki. Ani przez moment jednak nie żałowałem, że zatrzymałem maszynę. Ten bunt, to niezadowolone narastało we mnie od dawna. Miałem poczucie, że nie możemy dłużej znosić kłamstw, manipulacji, wodzenia nas za nos. Ze miarka się przebrała.

## NIKT NIE POWIEDZIAŁ STOP,

nikt się nie sprzeciwił. Jakbyśmy wszyscy wiedzieli, że nie ma innego wyjścia: strajkujemy i już. Jedynym kierownikiem zmiany próbował namówić nas do podjęcia pracy, ale nikt go nie słuchał. Zaczęliśmy się rozchodzić po zakładzie i zachęcać do strajku. Wszyscy zgodnie mówili: Przyłączamy

się. Stawały kolejne maszyny. W południe protest objął cały zakład, jedynie biurowiec jeszcze pracował. Przed halą spotkaliśmy dyrektora Jana Czogałę. Powiedzieliśmy, co myślimy o podwyżkach, a dyrektor zaprosił delegację z każdego wydziału na rozmowy do sali konferencyjnej. Zaczęliśmy wybierać swoich przedstawicieli do rozmów.

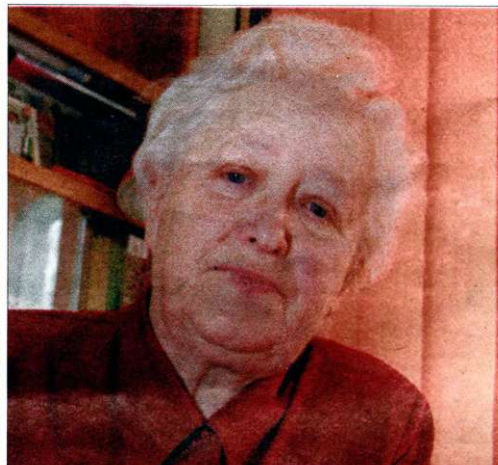
## ZAPROPONOWANO MNIE,

bo ja to wszystko zacząłem. Ale pojawiły się głosy, że to musi być ktoś potężniejszy postury, kto będzie budził respekt. Ostatecznie wybrano mnie i jeszcze kilku kolegów.

W spotkaniu brał udział dyrektor, sekretarz partii, prezes Gminnej Spółdzielni, która prowadziła zakładowe bary. Powiedzieliśmy, że chcemy cofnięcia podwyżek. Ale nie tylko. Ludzie, jeden po drugim, wyrzucali z siebie to wszystko, co od dawna leżało im na sercu. Ze maja dosyć partii, manipulowanych związków zawodowych, nierówności płacowych i socjalnych, układów i korupcji. Już nie chodziło nam tylko o cenę kotleta. Chodziło nam o cały niesprawiedliwy, krzywdzący dla nas system. Na to dyrekcja nie była przygotowana.

## STRAJK PRZECIĄGNĄŁ SIĘ DO 4 DNI,

bo byliśmy nieugięci. Dołączyli do nas pracownicy biurowca. To już była prawdziwa rewolucja, chociaż wtedy nikt nie miał takiej świadomości. Po prostu chcieliśmy, żeby zaczęli się z nami liczyć, szanować naszą pracę i nas jako ludzi. Swoje żądania spisaliśmy na długiej liście. 11 lipca podpisaliśmy porozumienie. Nie byłem w komitecie podpisującym porozumienie, ale satysfakcję czułem ogromną. Doprowadziliśmy tę sprawę do końca.



URSZULA RADEK

była w 18-osobowym komitecie, który negocjował z władzami porozumienie lipcowe. – To były ciężkie rozmowy. Nie mieliśmy doradców ani doświadczenia, ale mieliśmy swoją mądrość – mówi

## W 1980 ROKU PRACOWAŁAM W WSK PZL-ŚWIDNIK JAKO TECHNOLOG

i miałam coraz większą świadomość, że system komunistyczny nie może trwać wiecznie. Tę świadomość mieli też robotnicy, w których od jakiegoś czasu narastała zwykła ludzka złość na to wszystko. 8 lipca 1980 roku po przerwie śniadaniowej przyszli do nas nasi koledzy i mówią, że na „1” wszyscy wyłączyli maszyny, bo w bufecie podnieśli ceny. Pomyślałam, że to musiało się w końcu stać. Nie byliśmy ślepi ani głusi, słuchaliśmy Radia Wolna Europa, niektórzy wyjeżdżali za granicę i poznawali inny świat. Decyzja była oczywista: dołączamy do strajku.

## PO POŁUDNIU ROZPOCZĘŁY SIĘ PIERWSZE ROZMOWY Z DYREKcją,

które nie przyniosły żadnego rozstrzygnięcia. Następnego dnia do robotników zgromadzonych przed biurowcem dołączyli pracownicy budynku technicznego. Przed zakładem zaczął się spontaniczny wiec. Nie pracowała już cała fabryka. Czuliśmy, że stanowimy jedność, siłę. Nie było różnicy, czy ktoś jest fizyczny, czy umysłowy. Chodziło nam o to samo.

## WYSZEDŁ DO NAS DYREKTOR CZOGAŁA

z przewodniczącym Rady Zakładowej i I sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR. Byli jeszcze wojewoda lubelski i minister przemysłu maszynowego. Zapewnili nas, że ceny w bufecie zostaną przywrócone, a jakoś zaopatrzenia poprawi się. Ale nam już nie chodziło o kotleta, ale o inne, znacznie ważniejsze sprawy. Ludzie byli wzburzeni, wykrzykiwali swoje

żądania: lepszej płacy, godziwych warunków pracy, równego traktowania. Władze były bezradne i kazały nam spisać nasze żądania na piśmie.

## TRZECIEGO DNIA

zaczęliśmy nasze postulaty układać w listę punktów. Zofia Bartkiewicz i Zbigniew Puczek zostali wybrani do rozmów z dyrekcją w imieniu strajkujących. W tym samym czasie władze usiłowały stłumić strajk. Próbowano różnych metod: od zastraszania, po różne obietnice. W zakładzie uaktywnili się informatorzy Służby Bezpieczeństwa. Ale nie daliśmy się sprowokować. Nikt nie wychodził na ulicę, żeby nie doszło do rozlewu krwi. Pilnowaliśmy swojego zakładu. Strajk trwał w najlepszej.

## OSTATNIEGO DNIA

władze kazały nam wybrać po 3 przedstawicieli z każdego wydziału do rozmów. Spośród nich wybraliśmy ostatecznie 18 osób, które spisały żądania. W sumie 110 punktów. Wiedzieliśmy, czego chcemy. Skupiliśmy się na sprawach socjalnych, a nie politycznych. Na tym, co było wtedy dla nas najważniejsze. Rozmowy trwały cały dzień; do wieczora. To były bardzo ciężkie negocjacje. Nie mieliśmy ani doświadczenia, ani doradców. Mieliśmy swoją mądrość. Przed godziną 18 podpisaliśmy porozumienie, które utajniłmy i zamknęliśmy w tajnej kancelarii, żeby nikt nie miał do niego dostępu i nie mógł go zniszczyć. Dyrektor Czogała odczytał przez zakładowy radiowęzeł treść porozumienia.

Maszyny ruszyły, ludzie wrócili do pracy. Co wtedy czułam? Radość i zniechęcenie. I dumę, że tak mądrze żeśmy to przeprowadzili. Jako pierwsi w Polsce.

## ŚWIDNICKIE POROZUMIENIE LIPCOWE

Zawarte w dniu 11.07.1980 r. między Przedstawicielami Załogi a Dyrekcją, Radą Zakładową i Samorządem Robotniczym.

1. Wprowadza się z dniem 01.08.1980 r. dla wszystkich pracowników akordowych V tabelę płac bez korekty norm oraz ustala się 50 proc. przeszerogowań o jedną grupę osobistego zaszerogowania dla w/w grupy pracowników akordowych.

2. Z dniem 01.08.1980 r. wprowadza się dla wszystkich pracowników dniówkowych IV tabelę płac oraz podnosi się premię do 15 proc. dla wszystkich w/w pracowników z zachowaniem dotychczasowych wyższych premii.

3. Z dniem 01.08.1980 r. dla pracowników umysłowych przeznaczają się kwotę pieniędzy dla zabezpieczenia 100 proc. przeszerogowań o jedną grupę wyżej – podział do dyspozycji kolektywu.

4. Dyrekcja i Samorząd Robotniczy wystąpi z postulatem do Ministra Przemysłu Maszynowego, aby podnieść z dniem 01.01.1981 r. średnią płacę o 400,- zł dla wszystkich pracowników Zakładu.

5. Wojewoda Lubelski zagwarantuje, że miasto Świdnik w rozdziale masy mięsnej będzie traktowany jako ośrodek robotniczy i zaopatrywany będzie jak miasto Lublin. Do końca miesiąca lipca br. Rada Zakładowa i Dział Socjalny proponuje formę sprzedaży dla pracowników Zakładu.

6. Wszystkie postulaty od załóg zostaną rozpatrzone i załoga będzie sukcesywnie informowana poprzez narady produkcyjne i konferencje Samorządu Robotniczego o sposobie ich załatwienia.

7. W stosunku do całej załogi oraz jej przedstawicieli nie będą wyciągane żadne konsekwencje z tytułu postoju.

8. Komitet Zakładowy PZPR z pomocą Władz Wojewódzkich, w imieniu Załogi, wystąpi do Władz Centralnych z postulatem, aby w miarę wzrostu kosztów utrzymania wzrastały płace podstawowe.

9. Za okres postoju wypłaci się zaliczkowo pobory średnie dla pracowników akordowych, natomiast dla Pracowników pozostałych normalnie jak za czas pracy.

Załoga zobowiązuje się bezpłatnie odpracować poniesione straty z tytułu postoju w czasie wolnym od pracy do końca br.